

Maciej RÓŻEWICZ

Wrocław

## Partia Demokratyczna w *midterm elections* 2010

### *Midterm elections*

**M***idterm elections* to specyficzny fenomen systemu politycznego Stanów Zjednoczonych, będący pochodną, wynikającą z Konstytucji, zasady trójpodziału i separacji władz. W odróżnieniu od reżimów parlamentarnych, w amerykańskim systemie prezydenckim głowa państwa nie posiada kompetencji do skrócenia kadencji Kongresu, podobnie jak wakat urzędu prezydenta nie prowadzi do przedterminowych wyborów, gdyż jego miejsce zajmuje wiceprezydent. Konsekwencją takich rozwiązań ustrojowych są wybory odbywające się w regularnych odstępach czasu: prezydenta co 4, do Kongresu co 2 lata.

Wybory kongresowe odbywające się równolegle z wyborami prezydenckimi pozostają w ich cieniu. Wynika to z silnej pozycji władzy wykonawczej, skoncentrowanej w rękach prezydenta. Zogniskowanie funkcji głowy państwa i szefa rządu sprawia, że wybrany kandydat będzie przez kolejne cztery lata prowadził politykę państwa. Nie musi się on obawiać opozycji parlamentarnej, bowiem w ramach mechanizmów *checks and balances*<sup>1</sup> nie istnieje wotum nieufności. Dlatego obu relewantnym partiom zależy w pierwszym rzędzie na obsadzeniu urzędu prezydenckiego swoim kandydatem. Większość wysiłku i środków materialnych przeznaczanych jest na realizację tego celu, a tendencja do zwiększania wydatków doprowadziła do tego, że kampania wyborcza ma więcej z show niż merytorycznej konfrontacji kandydatów. Bardziej prestiżowy charakter wyborów prezydenckich sprawia, że, zarówno wyborcy, jak i komentatorzy, w mniejszym stopniu interesują się wyborami do legislatury federalnej.

Na tym tle znacznie ciekawszym przypadkiem są *midterm elections*, czyli wybory mające miejsce w połowie kadencji prezydenta. Cieszą się one mniejszym zainteresowaniem wyborców, czego dowodem jest frekwencja niższa średnio o kilkanaście punktów procentowych wobec elekcji równoległej z wyborami prezydenckimi. Pomimo tego, są bardzo istotne dla obu relewantnych ugrupowań na amerykańskiej scenie politycznej, pokazują bowiem stosunek elektoratu do prowadzonej przez administrację prezydencką polityki państwa. W trakcie *midterm elections* opozycja na ogół zwiększa stan posiadania w Kongresie i jednocześnie ma możliwość wykreowania ewentualnych kandydatów do walki z urzędującym prezydentem w następnych wyborach. Rządzenie zużywa decydentów i zwiększa niechęć grup społecznych, których interesy są pomijane.

---

<sup>1</sup> *Checks and balances* – za pomocą tego pojęcia określa się mechanizmy służące realizacji monteskiuszowskiej zasady trójpodziału władzy. Ojcowie Założyciele wprowadzili je, aby nie tylko odseparować od siebie poszczególne władze, ale również nie dopuścić do dominacji jednej nad drugą. Pomimo tego, z upływem czasu, władza wykonawcza wzmocniła swoją pozycję, np. prezydenci zawierają częściej, zamiast traktatów z innymi państwami, tzw. porozumienia wykonawcze (*executive agreements*) nie podlegające zatwierdzeniu przez Senat.

Dla poparcia tezy o stratach ponoszonych przez ugrupowanie prezydenckie w *midterm elections* przytoczyć można statystykę. Ostatnim prezydentem, który po dwóch latach od wyboru na urząd poprowadził swoją partię do zwycięstwa był George W. Bush. W 2002 r. Partia Republikańska wygrała wybory do Senatu i Izby Reprezentantów. Przed G. Bushem do zwycięstwa w wyborach do obu izb Kongresu poprowadził swoją partię Franklin Delano Roosevelt w 1934 r. Nie można jednak zapomnieć o wyjątkowych okolicznościach, które umożliwiły ich partiom osiągnięcie tak dobrych rezultatów. W przypadku prezydenta Busha był to atak terrorystyczny z 11 września 2001 r. oraz wojna w Afganistanie. Prezydent cieszył się ogromnym zaufaniem społeczeństwa jako symbol Ameryki walczącej z terroryzmem. Z kolei prezydent Roosevelt doprowadził do wyjścia Stanów Zjednoczonych z kryzysu gospodarczego, a jego polityka skutkowałą zmniejszeniem bezrobocia i powrotem do normalności. Były to dwa przypadki w latach 1910–2010, gdy w *midterm elections* partia urzędującego prezydenta zwiększyła stan posiadania w Kongresie.

Również dla ugrupowania rządzącego *midterm elections* pełni ważną rolę. Prezydent dostaje informację zwrotną, jak jego działania są odbierane przez społeczeństwo. Od momentu ogłoszenia wyniku wyborów rozpoczyna on walkę o reelekcję. Symptomatyczna dla amerykańskiego systemu politycznego jest nieustanna kampania wyborcza. Mówi się zatem nawet, że początkiem nowej kampanii jest pierwszy dzień urzędowania. Jednak w przypadku prezydenta to właśnie po *midterm elections* następuje intensyfikacja działań. Racjonalny polityk znacznie podkreślać swoje zalety i tuszować wady, które ujawniły się w trakcie wyborów. Analizując pojawiające się w trakcie kampanii wyborczej do Kongresu hasła i wyniki sondaży, może zmodyfikować swoją politykę na okres dwóch lat przed wyborami. I tak reformy i plany nie cieszące się poparciem społecznym mogą zostać odłożone na czas po uzyskaniu reelekcji, w trakcie pełnienia mandatu skupi się zaś na problemach najbardziej interesujących elektorat. Ilustruje to podróż prezydenta Obamy do tradycyjnie republikańskiego stanu Indiana, w którym wygrał wybory w 2008 r. Wygłosił tam przemówienie broniące polityki gospodarczej swojej administracji i zapowiedział obniżenie podatków oraz zamrożenie płac pracowników budżetowych<sup>2</sup>. Wydarzenie to miało miejsce zaledwie 2 tygodnie po wyborach. Obserwatorzy uznali je za początek kampanii o reelekcję w 2012 r. chociaż sam prezydent Obama zapoczątkował ją oficjalnie dopiero 20 stycznia 2011 r.<sup>3</sup>. Nieoficjalnie budowanie zaplecza i poparcia elektoratu w kluczowych stanach zaczyna się jednak znacznie wcześniej.

### Partia Demokratyczna

Partia Demokratyczna jest jedną z najstarszych partii na świecie, której początki datować można na 1793 rok. Jej pierwszym przywódcą był Thomas Jefferson, który propagował wizję silnych stanów, by nie zamieniać tyranii brytyjskiej na rządową<sup>4</sup>. W latach 1801–1841 Stanami Zjednoczonymi zarządzili prezydenci z Partii Demokratyczno-Republikańskiej, która zdo-

<sup>2</sup> Zob. *Obama's 2012 campaign starts*, <http://www.washingtonpost.com/r/IKR2QE/HDIBLT/EDM0 M/E1ZX6A/IH1Q0/HK/html>.

<sup>3</sup> Zob. *Pres. Obama Announces Launch Of 2012 Campaign*, <http://newsone.com/nation/washington-watch/newsonestaff2/obama-2012-campaign-launches/>.

<sup>4</sup> Wyrazem tego liberalnego podejścia są słynne słowa T. Jeffersona *Najlepszy rząd to taki, który najmniej rządzi*.

minowała amerykańską scenę polityczną. Prezydent Andrew Jackson jest uznawany za właściwego twórcę dzisiejszej Partii Demokratycznej, powstałej na bazie jego popleczników<sup>5</sup>.

Zmiany zachodzące w amerykańskim społeczeństwie (ruch abolicyjny, rolnicze Południe i industrialna Północ) znalazły odzwierciedlenie w poparciu dla partii politycznych. Partia Demokratyczna była w tamtym czasie reprezentacją plantatorów i uzyskiwała dobre wyniki wyborcze na Południu, gdzie niewolnicy nie posiadali prawa wyborczego. Dopiero wojna secesyjna doprowadziła do poważanego osłabienia demokratów. Większość z nich opowiedziała się po stronie Południa, m.in. Jefferson Davis prezydent Skonfederowanych Stanów Ameryki. Władzę w Stanach Zjednoczonych przejęli republikanie i pełnili ją niemal nieprzerwanie do 1912 r.<sup>6</sup> kiedy to prezydentem został Thomas Woodrow Wilson<sup>7</sup>. Z marazmu Partię Demokratyczną wyprowadził dopiero Franklin Delano Roosevelt, wygrywając wybory prezydenckie w 1932 roku, głównie zapowiedziami Nowego Ładu (*New Deal*)<sup>8</sup>. Kryzys gospodarczy doprowadził do spadku zaufania dla republikanów i umożliwił demokratom powrót do władzy<sup>9</sup>.

Lata 1932–1968, nie licząc prezydentury Dwighta Eisenhowera<sup>10</sup>, to czas rządów Partii Demokratycznej. Stany Zjednoczone stały się supermocarstwem, wydobyto państwo z kryzysu gospodarczego, przeprowadzono reformy socjalne oraz doprowadzono do równouprawnienia mniejszości afroamerykańskiej. Doszło przy tym do odwrócenia ról obu partii. Demokraci, przeciwnicy zniesienia niewolnictwa, stali się obrońcami ludności murzyńskiej, latynoskiej i innych mniejszości. Natomiast bardziej konserwatywni republikanie sprzeciwiali się desegregacji rasowej, chociaż ich najwybitniejszy prezydent – Abraham Lincoln – sto lat wcześniej wydał Proklamację Emancypacji znoszącą niewolnictwo. Implikacją takiego obrotu sprawy był stopniowy wzrost poparcia dla republikanów w południowych stanach – tzw. pasie biblijnym (*bible belt*), gdzie nastroje konserwatywne i rasistowskie są bardzo silne.

Ciosem dla Partii Demokratycznej było zamordowanie, cieszącego się popularnością i sympatią, prezydenta Johna F. Kennedy'ego. Jego następca, Lyndon Johnson, wygrał wybory w 1964 r., ale nie posiadał wizji i charyzmy swego poprzednika. Brak pomysłu na wycofanie się z Wietnamu w dużym stopniu przyczynił się do spadku poparcia dla demokratów, którzy stracili Biały Dom na rzecz republikanina Richarda Nixona w 1968 r. Tendencja do poparcia prawicy w wyborach prezydenckich była widoczna do elekcji 2008 roku. Zwycięstwa demokratów Jimmy'ego Cartera i Billa Clintona były efektem niezadowolenia z afer

<sup>5</sup> Zob. R. A. Rutland, *The Democrats. From Jefferson to Clinton*, Missouri 1995.

<sup>6</sup> Przerywnikiem była prezydentura demokracji Grovera Clevelanda.

<sup>7</sup> Należy podkreślić, że jego zwycięstwo było efektem raczej podziałów na prawicy – oprócz urzędującego prezydenta Howarda Tafta kandydował były prezydent Theodore Roosevelt – niż faktycznego poparcia programu demokratów.

<sup>8</sup> *New Deal* był to program reform gospodarczych realizowany w Stanach Zjednoczonych od 1933 r. przez administrację F. D. Roosevelta. Opierał się na interwencji państwa w gospodarkę, regulowaniu działalności gospodarczej oraz programach robót publicznych – poczyniono duże inwestycje w infrastrukturę.

<sup>9</sup> Wielki kryzys gospodarczy miał miejsce w latach 1929–1933. Rozpoczął się załamaniem kursu akcji na *Wall Street* (tzw. „czarny czwartek” 24 października 1929 r.). Spowodował bankructwa wielu przedsiębiorstw, utratę zdolności spłaty kredytów oraz znaczący wzrost bezrobocia. Przypadł na rządy republikańskiej administracji prezydenta H. Hoovera. Nie udało mu się poprawić sytuacji w państwie, co było przyczyną jego porażki wyborczej z kandydatem demokratów F. D. Rooseveltem.

<sup>10</sup> D. Eisenhower był po zakończeniu II wojny światowej niezwykle popularny w całym kraju. Zarówno demokraci, jak i republikanie chcieliby zostać ich kandydatem do prezydentury. Zdobył urząd głównie dzięki własnej popularności. Zob. L. Pastusiak, *Anekdoty prezydenckie*, Warszawa 1991, s. 116–136.

w administracjach republikańskich (*Watergate*) lub startu kandydata partii trzeciej Rossa Perota, który w 1992 i 1996 r. odebrał wiele głosów kandydatom *GOP*<sup>11</sup>.

Partia Demokratyczna jest porównywana do europejskich partii socjaldemokratycznych i socjalliberalnych. W wielu aspektach programowych faktycznie można zaobserwować zbieżności, jednakże obie relewantne partie w Stanach Zjednoczonych są znacznie szerszymi arenami reprezentacji poglądów niż ich europejskie odpowiedniczki. W obu partiach odnajdują się politycy o bardzo szerokim spektrum światopoglądowym. Nie należą do rzadkości sytuacje, gdy niektórzy opozycyjni kongresmani opowiadają się za projektem rządowym, a z kolei przedstawiciele partii prezydenta są mu przeciwni.

Demokraci przedstawiają się jako ugrupowanie wszystkich Amerykanów, zwłaszcza grup wykluczonych i mniejszościowych: homoseksualistów, migrantów z Ameryki Łacińskiej, Afroamerykanów, kobiet. Opowiadają się za aktywną rolą państwa w gospodarce propagowaną przez Johna Maynarda Keynesa. Jednostka nie może być pozostawiona sama sobie, a państwo powinno dołożyć starań by programy opieki społecznej i zdrowotnej obejmowały również grupy najsłabsze. Takie podejście widoczne było zarówno w polityce *New Deal* F. D. Roosevelta, jak również Johna F. Kennedy'ego i Lyndona Johnsona w latach 60. XX wieku, którzy wprowadzili programy ubezpieczeń zdrowotnych *Medicare* i *Medicaid*. W podobnym tonie określają administrację Clintona, który poprawił sytuację gospodarczą państwa. Za jego kadencji powstało 23 miliony nowych miejsc pracy, a wysoki deficyt budżetowy odziedziczony po republikanach został znacząco zmniejszony. Demokraci podkreślają, że ich administracje dążą do poprawy jakości życia zwykłych obywateli, którzy z racji niskich dochodów nie mogą pozwolić sobie na drogie ubezpieczenia zdrowotne<sup>12</sup>.

Paradoks z Partią Demokratyczną polega na tym, że choć cieszy się od kilkudziesięciu lat największym poparciem społecznym, to nie zawsze jest ono równoznaczne ze zwycięstwem wyborczym. Wpływały na to różne czynniki, jak niezdiscyplinowany elektorat, niska frekwencja, brak zdolności mobilizacji wyborców.

W systemie politycznym Stanów Zjednoczonych głowa państwa jest najsilniejszym graczem, jednak Kongres również posiada uprawnienia, które w ramach systemu *checks and balances* wymuszają współpracę. Szczegółne miejsce zarezerwowane jest dla tworzenia prawa, które jest wyłączną domeną parlamentu. Zasady procesu ustawodawczego zostały ogólnie przedstawione w Artykule 1 § 7 Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Inicjatywę ustawodawczą posiadają zarówno Izba Reprezentantów, jak i Senat, jednak w przypadku gdy przedmiotem są finanse inicjatywa należy tylko do tej pierwszej. Takie ukształtowanie procesu legislacyjnego sprawia, że nie trudno o konflikty na linii prezydent–Izba Reprezentantów. Co więcej, by odrzucić weto prezydenta do ustawy konieczne jest uzyskanie większości 2/3 w obu izbach<sup>13</sup>. Z tego powodu każdy prezydent stara się zbudować silne zaplecze parlamentarne, które ułatwi mu rządzenie.

<sup>11</sup> *GOP* – właśc. *Grand Old Party*, przyjęta potocznie nazwa Partii Republikańskiej. Amerykańscy badacze zastanawiali się, czy gdyby Perot nie wystartował, Bill Clinton miałby szanse pokonać Busha w wyborach 1992 r. Zob. B. Burden, D. Lacy, *The Vote-Stealing and Turnout Effects of Third-Party Candidates in U.S. Presidential Elections, 1968–1996*, <http://polmeth.wustl.edu/media/Paper/lacy00.pdf>; B. Burden, P. Jones, *Strategic Voting in the United States*, [http://www.crcee.umontreal.ca/pdf/Burden\\_Jones.pdf](http://www.crcee.umontreal.ca/pdf/Burden_Jones.pdf); B. Burden, D. Lacy, *The Vote-Stealing and Turnout Effects of Ross Perot in the 1992 U.S. Presidential Election*, „American Journal of Political Science”, vol. 43, no 1, January 1999.

<sup>12</sup> Poglądy demokratów o sobie na stronie internetowej Partii Demokratycznej: [http://www.democrats.org/about/our\\_history](http://www.democrats.org/about/our_history).

<sup>13</sup> Konstytucja Stanów Zjednoczonych, podane za tekstem na stronie: [http://konstytucja.e-studio.biz.pl/konstytucja\\_USA.html](http://konstytucja.e-studio.biz.pl/konstytucja_USA.html).

### Partia Demokratyczna: wyborcze sukcesy i porażki

Analizując rezultaty osiągane przez kandydatów Partii Demokratycznej w wyborach do Kongresu można zaobserwować pewne prawidłowości. W tabeli 1 przedstawiam składy obu izb amerykańskiego parlamentu w momencie pierwszego posiedzenia. W trakcie kadencji często dochodziło do niewielkich zmian w obrębie obu ugrupowań z przyczyn losowych lub świadomych decyzji o zmianie przynależności partyjnej. Niemniej jako nieistotne dla problemu wyborów nie zostały one ujęte.

Tabela 1

Podział miejsc w Kongresie po wyborach w latach 1946–2010

Nr Kongresu	Izba Reprez.	Demokracy	Republikanie	Inni	Senat	Demokracy	Republikanie	Inni
80 (1946)	434	185	<b>248</b>	1	96	45	<b>51</b>	0
81 (1948)	435	<b>263</b>	171	1	96	<b>53</b>	43	0
82 (1950)	435	<b>235</b>	199	1	96	48	48	0
83 (1952)	435	213	221	1	96	47	<b>48</b>	1
84 (1954)	435	<b>232</b>	203	0	96	<b>48</b>	47	1
85 (1956)	435	<b>234</b>	201	0	96	<b>49</b>	47	0
86 (1958)	437	<b>283</b>	153	1	100	<b>65</b>	35	0
87 (1960)	437	<b>263</b>	174	0	100	<b>63</b>	37	0
88 (1962)	435	<b>258</b>	177	0	100	<b>66</b>	34	0
89 (1964)	435	<b>295</b>	140	0	100	<b>68</b>	32	0
90 (1966)	435	<b>247</b>	187	1	100	<b>64</b>	36	0
91 (1968)	435	<b>243</b>	192	0	100	<b>57</b>	43	0
92 (1970)	435	<b>255</b>	180	0	100	<b>54</b>	44	2
93 (1972)	432	<b>240</b>	192	0	100	<b>56</b>	42	2
94 (1974)	435	<b>291</b>	144	0	100	<b>61</b>	37	2
95 (1976)	435	<b>292</b>	143	0	100	<b>61</b>	39	0
96 (1978)	435	<b>277</b>	158	0	100	<b>58</b>	42	0
97 (1980)	435	<b>244</b>	191	0	100	46	<b>53</b>	1
98 (1982)	435	<b>272</b>	163	0	100	45	<b>55</b>	0
99 (1984)	435	<b>253</b>	182	0	100	47	<b>53</b>	0
100 (1986)	435	<b>258</b>	177	0	100	<b>55</b>	45	0
101 (1988)	435	<b>261</b>	174	0	100	<b>55</b>	45	0
102 (1990)	435	<b>270</b>	164	1	100	<b>56</b>	44	0
103 (1992)	435	<b>259</b>	176	0	100	<b>57</b>	43	0
104 (1994)	435	205	<b>230</b>	0	100	47	<b>53</b>	0
105 (1996)	435	206	<b>228</b>	1	100	45	<b>55</b>	0
106 (1998)	435	211	<b>223</b>	1	100	45	<b>55</b>	0
107 (2000)	434	211	<b>221</b>	2	100	50	50	0
108 (2002)	435	205	<b>229</b>	1	100	48	<b>51</b>	1
109 (2004)	434	201	<b>232</b>	1	100	44	<b>55</b>	1
110 (2006)	435	<b>233</b>	202	0	100	49	49	2
111 (2008)	434	<b>256</b>	178	0	98	<b>55</b>	41	2
112 (2010)	435	190	<b>239</b>	6	100	<b>51</b>	47	2

**Źródło:** Opracowanie własne. W kolumnie Nr Kongresu w nawiasie podany został rok konkretnej elekcji. Pogrubiono wynik partii, która posiadała większość w danej izbie. W 1959 r. do Stanów Zjednoczonych przyłączono dwa nowe stany: Alaskę i Hawaje, co wiązało się ze zwiększeniem liczby senatorów do 100. Podział miejsc w 86-tym Kongresie podałem, uwzględniając wybory uzupełniające w wyżej wymienionych stanach.

Pierwszym spostrzeżeniem, jakie nasuwa się po starannej analizie wyników elekcji jest silna pozycja Partii Demokratycznej w Kongresie od zakończenia II wojny światowej do 1994 roku. Republikanie posiadali większość w Izbie Reprezentantów tylko w kadencji 1952–1954. Należy jednak zasygnalizować dużą korelację wyniku osiągniętego przez partię z poparciem dla prezydenta D. Eisenhowera, który jako bezpartyjny bohater wojenny startujący z listy republikańskiej, cieszył się ogromną popularnością. Przełożyła się ona automatycznie na rezultat wyborczy Partii Republikańskiej. Demokraci stracili przewagę w Senacie również w latach 1980–1986, kiedy dużym zaufaniem obdarzono Ronalda Reagana. Dominacja demokratów w Izbie Reprezentantów zmuszała jednak prezydenta do kompromisów w polityce finansowej.

Znacząca zmiana w wyborach parlamentarnych uwidoczniła się w *midterm elections* 1994 roku. Po czterdziestu dwóch latach w obu izbach Kongresu większość zdobyli przedstawiciele Partii Republikańskiej. Było to tym większe osiągnięcie, że w porównaniu z wyborami w roku 1952 czy 1980, w Białym Domu urzędował demokratyczny prezydent Clinton. Na ogół w przypadku *midterm elections* partia prezydencka traciła poparcie. Sprawowanie władzy i decyzje podejmowane przez prezydenta nigdy nie spotykają się z powszechnym uznaniem. Niezadowoleni dają wyraz swojemu sprzeciwowi właśnie w trakcie *midterm elections*, które dzięki temu spełnia funkcję nie tylko kreacyjną, ale również społecznej legitymacji polityki Białego Domu. Niezwykłość wyborów z 1994 r. dotyczyła skali zmian pomiędzy partiami. Dotychczas ugrupowanie prezydenckie traciło niewiele mandatów w Kongresie, ale nigdy po II wojnie światowej nie udało się oponentom zdobyć większości w obu izbach.

Na porażkę demokratów w 1994 r. złożyło się kilka czynników. Po pierwsze, polityka prezydenta Clintona, który nie usunął największych problemów dotyczących Amerykanów każdego dnia, jak bezrobocie i przestępczość. Kolejnym było spadające zaufanie dla Kongresu jako instytucji. W oczach społeczeństwa był zbyt zbiurokratyzowany, a procedury w nim obowiązujące zbyt czasochłonne. Ponieważ Partia Demokratyczna dominowała w nim od czterdziestu lat, siłą rzeczy uznawana była za winną takiej sytuacji. Wreszcie istotną rolę odegrał *whip*, a następnie spiker Izby Reprezentantów, Newt Gingrich. Potrafił umiejętnie zdiagnozować nastroje panujące w amerykańskim społeczeństwie, a następnie wykorzystał je ogłaszając *Contract with America*. W dokumencie tym, podpisanym przez republikańskich kandydatów, przedstawiono projekty ustaw oraz działań, które zostaną podjęte w ciągu stu dni od wygranych wyborów. Gingrich zmobilizował partyjny *establishment* do poparcia programu. Na pierwszym miejscu postawiono uproszczenie i większą przejrzystość prac Kongresu. Dla obywateli ważne były również ustawy o obniżce podatków, pomocy dla ludzi starszych czy walce z przestępczością<sup>14</sup>. Program *GOP* i jej zwycięstwo w wyborach 1994 r. zostało nazwane Rewolucją Republikańską, która pozwoliła jej zdominować Kongres do dziś. Jak zauważa Nicol Rae było to możliwe dzięki niezwykłej energii, z jaką ludzie N. Gingricha przystąpili to realizacji przedwyborczych obietnic. Jedną z pierwszych decyzji było ograniczenie zasiadania w komisjach i sprawowania funkcji spikera<sup>15</sup>.

Reasumując *Midterm elections* 2010 należy rozpatrywać nie tylko pod kątem obecnej sytuacji w Stanach Zjednoczonych, ale również ze względu na długoletnie trendy. Przez półwiecze demokraci dominowali w Kongresie, z kilkoma wyjątkami. Od 1994 r. parlament stał się domeną republikanów, którą zaprzepaściła fatalna polityka prezydenta Busha. *Midterm*

<sup>14</sup> Zob. *Republican Contract with America*, <http://www.house.gov/house/Contract/CONTRACT.html>.

<sup>15</sup> N. Rae, *Conservative Reformers The Republican Freshmen And The Lessons Of The 104th Congress*, New York 1998, s. 74.



*elections* 2010 mogły odpowiedzieć na pytanie: czy Partia Demokratyczna odrodziła się na scenie parlamentarnej, czy może jej zwycięstwa w 2006 i 2008 roku były jedynie konsekwencją prezydentury G. Busha?

### Wybory do Izby Reprezentantów i Senatu w 2010 r.

Podstawowe założenia elekcji zawarte zostały w Konstytucji Stanów Zjednoczonych. W myśl artykułu I § 2 Izba Reprezentantów składa się z posłów wybieranych co dwa lata, przy czym w każdym stanie czynne prawo wyborcze posiadać będzie każdy, kto posiada czynne prawo wyborcze do izby stanowego ciała ustawodawczego, która jest liczniejsza. Warunkiem kandydowania jest również cenzus wieku – ukończone dwadzieścia pięć lat, zamieszkania w stanie, z którego się jest wybieranym oraz bycia obywatelem amerykańskim od co najmniej ośmiu lat. Mandaty są rozdzielane pomiędzy stany w zależności od liczby mieszkańców, na podstawie spisów powszechnych organizowanych co 10 lat<sup>16</sup>. Przykładowo na podstawie spisu z 2000 r. Teksas i Floryda zyskały po 2 dodatkowe miejsca w Izbie Reprezentantów, a straciły je Nowy York i Pensylwania.

W przypadku podziału miejsc w Senacie nie mamy do czynienia ze zmianami. W myśl artykułu I § 3 z każdego stanu wybieranych będzie dwóch senatorów. Początkowo wyboru dokonywali przedstawiciele stanowych ciał ustawodawczych. Dopiero w 1913 r. poprawka XVII do Konstytucji wprowadziła bezpośrednie wybory senatorów we wszystkich stanach. Nie zmieniła się za to długość uzyskanego mandatu – 6 lat – oraz zasada wymiany jednej trzeciej składu Senatu w wyborach co dwa lata<sup>17</sup>.

Wybory do Izby Reprezentantów są o tyle wymiernym obrazem poparcia dla obu amerykańskich partii, że co dwa lata dochodzi do wymiany wszystkich kongresmanów. Można więc poddać analizie różnicę w wynikach pomiędzy kolejnymi elekcjami, wpływ geografii wyborczej czy najważniejsze problemy poszczególnych stanów.

Partia Demokratyczna przystąpiła do *midterm elections* 2010 r. z pozycji ugrupowania większościowego w obu izbach Kongresu. Należy jednak zauważyć, że nie była tak silna jak przed 1994 rokiem. Zwycięstwa w dwóch wcześniejszych elekcjach zapewniła demokratom wielką niechęć amerykańskiego społeczeństwa do polityki prezydenta George'a Busha, który, wg badań Instytutu Gallupa na zlecenie CBS, cieszył się najniższym poparciem społecznym ze wszystkich amerykańskich prezydentów. W 2008 r. zaledwie co piąty Amerykanin aprobował administrację republikańską w Białym Domu<sup>18</sup>. Szczególnie krytycznie odnoszono się do polityki zagranicznej, kryzysu gospodarczego oraz nieudolności w trakcie huraganu Katrina.

W 2010 roku społeczeństwo amerykańskie interesowały już inne problemy: reforma służby zdrowia przedstawiona przez prezydenta Obamę, katastrofa ekologiczna w Zatoce Meksykańskiej, brak oznak poprawy sytuacji gospodarczej i utrzymujące się wysokie bezrobocie. Ustosunkowanie się do nich miało duże znaczenie dla elektoratu. Z kolei analitycy zastanawiali się: czy wybory staną się testem zaufania dla prezydenta Obamy? jak potężnym

<sup>16</sup> Konstytucja Stanów Zjednoczonych, podane za tekstem na stronie: [http://konstytucja.e-studio.biz.pl/konstytucja\\_USA.html](http://konstytucja.e-studio.biz.pl/konstytucja_USA.html).

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> Bush cieszył się najniższym zaufaniem ze wszystkich prezydentów od momentu powstania badań w tej dziedzinie w 1938 roku. Zob. [http://www.cbsnews.com/htdocs/pdf/bush\\_look\\_back.pdf?tag=contentMain](http://www.cbsnews.com/htdocs/pdf/bush_look_back.pdf?tag=contentMain).

fenomenem jest zjawisko *Tea Party*?<sup>19</sup> czy obecne wybory wykreują kandydatów na urząd prezydenta w 2012 roku?<sup>20</sup>

Przedwyborcze sondaże ukazywały poziom zaufania i sposób postrzegania Kongresu przez elektorat. Spośród ankietowanych zarejestrowanych jako wyborcy 41% uznało, że demokraci lepiej rozumieją problemy państwa i potrafią je rozwiązać. Tylko trochę niższym zaufaniem cieszyli się republikanie – 39%. Większą przewagę uzyskali demokraci nad republikanami w kategorii pozytywnej oceny pracy w Kongresie – 35% do 28%. Brak ustosunkowania się do tej materii jednej trzeciej ankietowanych wskazuje na negatywne postrzeganie Kongresu, którego pracę pozytywnie oceniło tylko 23%.

Pozytywne postrzeganie demokratów nie pokrywało się z prognozami poparcia, oscylującymi w granicach 43% przy 49% dla republikanów. W porównaniu do badań z końca sierpnia 2010 r. partia prezydencka zyskała 3 punkty procentowe (40%), kosztem *GOP*, która utraciła 4 punkty (53%). Porównując te dane do poprzednich wyborów można zaobserwować, że wyniki są niemal identyczne jak w 1994 r., gdy republikanom udało się po latach zdobyć większość w obu izbach Kongresu. Demokraci mogli odczuwać umiarkowany optymizm, zwłaszcza że ich oponenti nadal byli wiązani z niepopularnym prezydentem Bushem. Co prawda, co drugi ankietowany uznał, że po wygranej w *midterm elections* republikanie będą poszukiwać nowych kierunków działania, ale równocześnie 41% wyrażało obawy przed powrotem do polityki Busha<sup>21</sup>.

Główną osią podziału elektoratu okazał się stosunek do reformy służby zdrowia forsowanej przez prezydenta Obamę. Popierało ją 47%, przeciwnych reformie było 48% ankietowanych. Silna polaryzacja przebiegała zgodnie z preferencjami partyjnymi. Za reformą opowiadało się 75% wyborców demokratycznych, podczas gdy 83% głosujących na republikanów deklaroowało swój sprzeciw wobec niej<sup>22</sup>. Kandydaci obu partii w odmienny sposób ustosunkowywali się do problematyki reformy służby zdrowia. Republikanie otwarcie krytykowali pakiet ustaw przygotowanych przez administrację Obamy. Szczególnie nieprzychylnie odnosili się do nich przedstawiciele ruchu *Tea Party*, żądając ich kasacji. Tymczasem demokraci starali się nie poruszać w kampanii kwestii stosunku do reformy służby zdrowia obawiając się reakcji elektoratu. Bardzo często podczas debat kandydaci, atakowani przez republikańskich rywali, zmieniali temat zamiast opowiedzieć się za reformą, którą większość z nich poparła. Jeden z komentatorów „Washington Post” stwierdził nawet, że jeśli demokraci poniosą w wyborach duże straty, to główną przyczyną będą przyjęte ustawy zdrowotne. W jego ocenie republikanie zmiążdżą oskarżeniami każdego demokrate, który głosował za wprowadzeniem ich w życie<sup>23</sup>.

<sup>19</sup> *Tea Party* – konserwatywno-libertariański ruch społeczny w Stanach Zjednoczonych, skupiony wokół prawicowych polityków republikańskich np. Sarah Palin, Newt Gingrich, Christine O'Donnell. Żądają zmniejszenia wydatków z budżetu federalnego, odrzucenia reformy służby zdrowia, ograniczenia deficytu budżetowego. Nazwę zaczerpnęli z słynnej *Boston Tea Party* (Bostońskiego Picia Herbaty), która była początkiem wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych.

<sup>20</sup> Zob. M. Shear, *Battle for Congress Comes to an End*, „New York Times”, November 1, 2000, [http://www.nytimes.com/2010/11/02/us/politics/02campaign.html?\\_r=2&src=fbmain](http://www.nytimes.com/2010/11/02/us/politics/02campaign.html?_r=2&src=fbmain).

<sup>21</sup> Badanie przeprowadzono na zlecenie „Washington Post” w dniach 30 września–3 października 2010. Wyniki na stronie: <http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/graphic/2010/10/04/GR2010100407585.html?sid=ST2010100500023>.

<sup>22</sup> Zob. D. Balz, J. Washington, *Democrats gain in poll but GOP still leads as midterm elections near*, „Washington Post”, October 5, 2010, na stronie: [http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2010/10/05/AR2010100500005.html?wpisrc=nl\\_politics&sid=ST2010100500023](http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2010/10/05/AR2010100500005.html?wpisrc=nl_politics&sid=ST2010100500023).

<sup>23</sup> Zob. A. Blake, *Most Democrats avoid healthcare on campaign trail*, [http://voices.washingtonpost.com/health-care/health-care.html?wpisrc=nl\\_pmpolitics](http://voices.washingtonpost.com/health-care/health-care.html?wpisrc=nl_pmpolitics).



Tradycyjnie Partia Demokratyczna liczyła na głosy mniejszości seksualnych i narodowych. Establishment partyjny liczył w szczególności na elektorat latynoski. Prowadzone badania wskazywały, że demokraci cieszą się wśród tej grupy poparciem oscylującym wokół 60% przy 20% dla republikanów. Jednak te same sondaże wskazywały na niezdyscyplinowanie tej części elektoratu. Zaledwie 32% uprawnionych do głosowania zarejestrowała się do udziału w wyborach, z czego tylko połowa z nich deklarowała, że na pewno pójdzie do urn. Co więcej, na pytanie o najważniejsze problemy dopiero na piątym miejscu znalazła się sprawa imigracji, mimo przyjęcia przez stan Arizona prawa ograniczającego migrację z Ameryki Łacińskiej. Dla ludności latynoskiej istotniejsze były kwestie: edukacji, bezrobocia, opieki zdrowotnej i deficytu budżetu federalnego. Demokraci liczyli na mobilizację elektoratu pochodzenia latynoskiego, który będzie chciał zapobiec zaostrzeniu prawa imigracyjnego<sup>24</sup>. Nie zauważyli, że zaostrzenie prawa migracyjnego uderza głównie w osoby, którym nie udało się jeszcze przekroczyć amerykańskiej granicy. Imigranci już będący w Stanach Zjednoczonych wrastają w nowe miejsce zamieszkania i ważniejsze dla nich stają się problemy codzienne np. niskie zarobki czy wysokie koszty edukacji. Stąd głosy wyborców latynoskich nie były tak przytłaczające jak Afroamerykanów. Według badań *Pew Hispanic Center* 60% hiszpańskojęzycznych wyborców poparło Partię Demokratyczną, a 38% Partię Republikańską. Dla porównania w przypadku ludności czarnej podział ten wyglądał odpowiednio 89% do 9%. Na tym tle warto dodać, że po raz pierwszy wybrano aż trzech przedstawicieli mniejszości latynoskiej: gubernatora Nowego Meksyku, gubernatora Nevady oraz senatora z Florydy. Wszyscy oni byli kandydatami Partii Republikańskiej<sup>25</sup>.

Niekorzystny wpływ na szanse demokratów w wyborach miała również sytuacja gospodarcza. Bezrobocie w październiku 2010 r. wynosiło 9,6% w skali kraju. W momencie zdobycia większości w Izbie Reprezentantów przez demokratów w styczniu 2007 r. bez pracy było 4,6% Amerykanów. Według danych na koniec 2009 r. 14,265 mln osób w wieku produkcyjnym nie miało zatrudnienia<sup>26</sup>. Środki walki z kryzysem gospodarczym podjęte przez administrację Obamy nie przyniosły do tej pory znaczącej poprawy sytuacji. Dlatego w ostatnich tygodniach przed wyborami prezydent osobiście zaangażował się w kampanię. Odwiedził pięć stanów przekonując, że jego polityka ekonomiczna jest słuszna i potrzeba więcej czasu, by zaczęła przynosić spodziewane rezultaty. Ostrzegał też przed republikanami, którzy, w jego opinii, swoją polityką doprowadzili do kryzysu gospodarczego.

Prezydent Obama położył nacisk na ważną kwestię, która umykała politykom demokratycznym. Instytut Gallupa przeprowadził badania pytając Amerykanów o najważniejsze dla nich problemy. Wyróżniono dziewięć obszarów: gospodarka, zatrudnienie, korupcja w rządzie, wydatki federalne, ochrona zdrowia, terroryzm, imigracja, sytuacja w Afganistanie, środowisko naturalne<sup>27</sup>. Według badanych republikanie znacznie lepiej zajmą się siedmioma z powyższych dziedzin. Demokraci są postrzegani jako odpowiedniejsi tylko w obszarze ochrony środowiska oraz służby zdrowia. W sytuacji gospodarczej Stanów Zjednoczonych trudno

<sup>24</sup> Zob. M. Lacey, *Latino Vote Turnout Likely to Lag, Poll Says*, „New York Times”, October 6, 2010, [http://www.nytimes.com/2010/10/06/us/politics/06immig.html?pagewanted=1&\\_r=1&nl=us&emc=politicsemail](http://www.nytimes.com/2010/10/06/us/politics/06immig.html?pagewanted=1&_r=1&nl=us&emc=politicsemail); H. von Spakowsky, *The Arizona Immigration Law: Racial Discrimination Prohibited*, <http://www.heritage.org/research/reports/2010/10/the-arizona-immigration-law-racial-discrimination-prohibited>.

<sup>25</sup> Zob. *The Latino Vote in the 2010 Elections*, <http://pewhispanic.org/reports/report.php?ReportID=130>.

<sup>26</sup> Dane na podstawie wycieczek Biura Statystyk Pracy (*Bureau of Labor Statistic*), <http://www.bls.gov/cps/>.

<sup>27</sup> Procent uzyskanych ocen najwyższych (*extremely important*) dla każdego zagadnienia: gospodarka – 62%, zatrudnienie – 60%, korupcja w rządzie – 51%, wydatki federalne – 51%, ochrona zdrowia – 49%, terroryzm – 47%, imigracja – 38%, sytuacja w Afganistanie – 35%, środowisko naturalne – 28%.

zyskać spory kapitał wyborczy na hasłach ekologicznych. Należy też nadmienić, że w przypadku służby zdrowia 43% ankietowanych opowiedziało się za republikanami, a 44% za demokratami. Różnica jest więc tak niewielka, że mieści się w granicach błędu statystycznego<sup>28</sup>. Dlatego do kampanii zaangażowano również prezydenta Obamę, który miał przekonywać do swojej polityki. W ten sposób *midterm elections* 2010 w jeszcze większym stopniu stały się papierkiem lakmusowym dla administracji prezydenckiej, której popularność spada. W styczniu 2010 r. pracę prezydenta Obamy pozytywnie oceniało 51% ankietowanych, w październiku już tylko 43%<sup>29</sup>.

Charakterystycznym elementem *midterm elections* jest stosunkowo niska frekwencja, w porównaniu do wyborów odbywających się równoległe z elekcją prezydencką. W tabeli 2 przedstawiony został udział Amerykanów w wyborach do Kongresu w latach 1990–2010.

Tabela 2

Udział obywateli w wyborach do Kongresu w latach 1990–2010

Rok	Uprawnieni do głosowania	Wyborcy zarejestrowani	Wyborcy głosujący	Frekwencja (w %)
1990	185 812 000	121 105 630	67 859 189	36,50
<b>1992</b>	<b>189 529 000</b>	<b>133 821 178</b>	<b>104 405 155</b>	<b>55,10</b>
1994	193 650 000	130 292 822	75 105 860	38,80
<b>1996</b>	<b>196 511 000</b>	<b>146 211 960</b>	<b>96 456 345</b>	<b>49,10</b>
1998	200 929 000	141 850 558	73 117 022	36,40
<b>2000</b>	<b>205 815 000</b>	<b>156 421 311</b>	<b>105 586 274</b>	<b>51,30</b>
2002	215 473 000	150 990 598	79 830 119	37,00
<b>2004</b>	<b>221 256 931</b>	<b>174 800 000</b>	<b>122 294 978</b>	<b>55,30</b>
2006	220 600 000	135 889 600	80 588 000	37,10
<b>2008</b>	<b>231 229 580</b>	brak danych	<b>132 618 580</b>	<b>56,80</b>
2010	235 809 266	brak danych	87 940 148	37,30

Pogrubioną czcionką zaznaczono lata, w których miały miejsce wybory prezydenckie.

Źródło: Opracowanie własne na podstawie informacji ze strony: <http://www.infoplease.com/ipa/A0781453.html>.

Powyższe dane ilustrują mniejszą aktywność obywateli amerykańskich w *midterm elections*, co wpływa na osłabienie pozycji demokratów. Partia Demokratyczna cieszy się od kilkudziesięciu lat największym poparciem społecznym, które jednak nie zawsze jest równoznaczne ze zwycięstwem wyborczym. Przyczynkiem do tej tezy są badania przeprowadzane przez amerykańskie ośrodki sondażowe. Z opublikowanego w październiku 2010 r. raportu *Pew Research Center* wynika, że połowa uprawnionych do głosowania utożsamia się z Demokratami, 39% z Republikanami, a pozostałe 11% stanowią niezdecydowani. Podobne proporcje odnotowano również wśród ankietowanych, którzy nie zamierzali zagłosować. Natomiast inaczej wygląda rozłożenie poparcia u osób, które deklarowały udział w wyborach. W tej grupie 49% opowiedziało się za Republikanami, 45% za Demokratami, a 6% było niezdecydowanych. Szczegółowe wyniki zamieszczone zostały w tabeli 3.

<sup>28</sup> Zob. *Americans Give GOP Edge on Most Election Issues*, <http://www.gallup.com/poll/142730/americans-give-gop-edge-election-issues.aspx>.

<sup>29</sup> Zob. *Presidential Job Approval Center*, <http://www.gallup.com/poll/124922/Presidential-Approval-Center.aspx>.

Tabela 3

## Poparcie dla partii, prezydenta i reformy służby zdrowia (w %)

Poparcie dla partii	Uprawnieni do głosowania	Deklarujący udział w wyborach	Niegłosujący
Demokratycznej	50	45	54
Republikańskiej	39	49	30
Niezdecydowani	11	6	16
<b>Ocena Prezydenta</b>			
Pozytywna	47	43	51
Negatywna	44	53	35
<b>Reforma służby zdrowia</b>			
Popiera	44	39	50
Nie popiera	46	55	36

**Źródło:** Badania *Pew Research Center* z września 2010 r., <http://pewresearch.org/pubs/1786/who-are-nonvoters-less-republican-educated-younger>.

Poza rozkładem poparcia wyborczego w ramach partii politycznej, zostały przedstawione odpowiedzi dotyczące oceny pracy prezydenta Obamy oraz wprowadzonej przez niego reformy opieki zdrowotnej. Różnice wśród uprawnionych do głosowania mieszczą się w granicach błędu statystycznego. Podział preferencji zmienia się jednak w obrębie grup wydzielonych ze względu na udział w wyborach. Połowa osób z grupy niegłosujących opowiada się za polityką prowadzoną przez demokratyczną administrację Białego Domu. Nie przynosi to większych korzyści Demokratom, gdyż wśród głosujących ich notowania są znacznie niższe. Odmienne wygląda sytuacja Republikanów, których zwolennicy są bardziej zdyscyplinowani, pomimo że stanowią mniejszość. Można więc przyjąć za trafne stwierdzenie, że niska frekwencja odbija się negatywnie na wynikach osiągniętych przez Demokratów.

### Wyniki wyborów i konsekwencje

*Midterm elections* 2010 doprowadziły do dużych zmian na amerykańskiej scenie parlamentarnej. Po czterech latach większość w Izbie Reprezentantów uzyskała Partia Republikańska, wprowadzając do niej 242 kongresmanów. Demokraci, którzy w ubiegłej kadencji byli ugrupowaniem większościowym, stracili aż 63 przedstawicieli z 255. Niespodzianką nie jest porażka Partii Demokratycznej, ale jej skala. Przetarasowania w Izbie Reprezentantów porównywalnej wielkości miały miejsce: w 1994 r. – rewolucja konserwatywna N. Gingricha, w 1974 r. – efekt afery *Watergate* oraz w 1958 r. – niechęć wobec administracji Eisenhowera. Od zakończenia II wojny światowej tylko raz, w 1948 r., jedna z partii relewantnych poniosła większe straty w wyborach do Izby Reprezentantów.

Z 54 kongresmanów, którym nie udało się uzyskać reelekcji zaledwie dwóch było Republikanami. Warto odnotować, że jeden z nich, Charles Djou, został wybrany na tradycyjnie demokratycznych Hawajach dzięki sprzyjającym okolicznościom<sup>30</sup>. Nie był on jednak kon-

<sup>30</sup> Wygrał wybory uzupełniające w maju 2010 r. korzystając z wystawienia przez Partię Demokratyczną dwojga kandydatów. Na dwójkę Demokratów oddano 58,4% głosów. W listopadowych wyborach doszło do konsolidacji i startu jednego kontrkandydata, który uzyskał poparcie demokratycznego elektoratu. Poparcie dla kongresmana Djou nie uległo większej zmianie. Zob. <http://hawaii.gov/elections/results/2010/files/special2010.pdf>.

gresmanem przez całą kadencję, ale zaledwie przez pięć miesięcy. W ten sposób tylko Joseph Cao, Republikanin z Nowego Orleanu, jako jedyny przedstawiciel *GOP*, nie przedłużył mandatu uzyskanego w poprzednich wyborach federalnych w 2008 r.

*Midterm elections* 2010 były ostatnimi wyborami przeprowadzonymi w oparciu o cenzus ludności z 2000 r. Przez kolejne dziesięć lat obowiązywać będzie podział reprezentantów wyznaczony tegorocznym cenzusem ludności. Z tej perspektywy wynik wyborczy Partii Demokratycznej również jawi się niekorzystnie. Jej kandydaci stracili mandaty m.in. w stanach: Arizona, Floryda, Georgia, Nevada, Teksas, Południowa Karolina, Waszyngton<sup>31</sup>. Przez kolejną dekadę wszystkie wyżej wymienione stany będą mieć większą liczbę miejsc w Izbie Reprezentantów. Demokraci będą musieli zastanowić się nad swoją strategią wyborczą, by w przyszłych wyborach strata wobec Republikanów nie powiększyła się. Nowy cenzus jest niekorzystny również dla prezydenta Obamy, który w 2008 roku przegrał wybory w pięciu z powyższych siedmiu stanów. W przyszłorocznych wyborach może więc stracić znacznie więcej głosów elektorckich.

Partii Demokratycznej udało się utrzymać minimalną większość w Senacie, jednak straciła ona sześciu senatorów. Prestiżową porażką skończyły się wybory w stanie Illinois, w których mandat uzyskał republikanin Mark Kirk. Sześć lat wcześniej z miażdżącą przewagą czterdziestu punktów procentowych wygrał je obecny prezydent. Jest to poważny sygnał ostrzegawczy dla Baracka Obamy, który za rok będzie ubiegać się o drugą kadencję.

Osoba prezydenta w dużym stopniu wpłynęła na wynik wyborów. Polityka wewnętrzna jego administracji doprowadziła do mobilizacji elektoratu republikańskiego, zwłaszcza radykalnie prawicowego popierającego *Tea Party*. Z kolei część wyborców, którzy głosowali na prezydenta Obamę w 2008 roku, okazała się niezdiscyplinowana i do wyborów nie poszła. Dała tu o sobie znać prawidłowość z niższą frekwencją podczas *midterm elections*. Obama w 2010 roku skoncentrował swe wysiłki na przeforsowanie reformy służby zdrowia, mobilizując demokratów w Kongresie do przyjęcia ustaw. W efekcie Partia Demokratyczna w całej kampanii wyborczej znajdowała się w defensywie, poddana krytyce ze strony republikanów.

Wynik wyborów był bez wątpienia niekorzystny dla demokratów, ale opinie komentatorów mówiące o totalnej porażce wydają się przesadzone. Republikanom nie udało się zdobyć większości w obu izbach Kongresu, co było zapowiadaniem przez nich celem. Posiadali większość w latach 1994–2006 i prawdopodobnie trwałoby to dłużej, gdyby nie fatalne notowania administracji Busha. Utrzymanie Senatu przez demokratów uniemożliwia mówienie o pełnym sukcesie republikanów i daje ekipie prezydenckiej więcej możliwości forsowania własnych projektów legislacyjnych.

Porażka obciąża też Obamę, ale błędem byłoby skreślanie jego szans na reelekcję w 2012 roku. Paradoksalnie wynik wyborów może przynieść mu więcej korzyści niż strat. Z jednej strony będzie zmuszony do kooperacji z republikańską Izbą Reprezentantów, która będzie miała duży wpływ na kształt budżetu i polityki finansowej Stanów Zjednoczonych. Znacznie trudniej będzie przeforsować dalsze projekty zmian polityki socjalnej i zdrowotnej. Z drugiej strony odpowiedzialność polityczna za sytuację wewnętrzną zostanie częściowo zdjęta z administracji prezydenckiej. Brak zmian sytuacji gospodarczej będzie można zrzucić na karby ograniczeń budżetowych przyjętych przez republikański Kongres. Ponadto kongresmani

---

<sup>31</sup> Informacje na temat *Census 2010* zob. <http://2010.census.gov/2010census/how/key-dates.php>; <http://www.poli-data.org/news.htm#20091223>.

z *GOP* będą musieli przedstawić własne projekty legislacyjne, których efekty niekoniecznie mogą być przyjęte pozytywnie przez elektorat. W chwili obecnej istotna jest strategia, jaką przyjmie prezydent Obama i Partia Demokratyczna.

W trakcie konferencji podczas nocy wyborczej prezydent wziął na siebie pełną odpowiedzialność za wynik uzyskany przez swoje ugrupowanie i zadeklarował chęć współpracy z liderami Partii Republikańskiej. Zaznaczył przy tym, że konieczna będzie wola pójszcia na kompromis z obu stron<sup>32</sup>. Takie sformułowanie może sugerować, że Obama będzie próbował porozumieć się z centrowymi republikanami i establishmentem partyjnym. W ten sposób mógłby wprowadzić w życie te elementy swojego programu, który znajduje zrozumienie w *GOP*. Co ważniejsze, zniwelowany zostałby sukces *Tea Party*, czyli radykalnie prawicowego skrzydła Partii Republikańskiej, która za swój główny cel postawiła doprowadzenie do stanu sprzed prezydentury Obamy tj. likwidacji reform służby zdrowia i reform socjalnych oraz zaostrożenie kursu w polityce zagranicznej.

Czy prezydentowi Obamie uda się wypracowanie takiego kompromisu z republikańską większością, pokaże najbliższe pół roku i stanowiska obu stron w sprawach: ulg podatkowych i zmniejszenia stawek podatkowych, zamrożenia płac w sferze budżetowej, statusu homoseksualistów w armii, tworzenia nowych miejsc pracy. Ostry spór na linii republikanie–demokraci pojawił się w Kongresie już przy uchwalaniu budżetu na rok 2011. Prawica opowiada się za poważnym ograniczeniem wydatków federalnych, zwłaszcza na agencje odpowiedzialne za politykę socjalną. Bardzo podobna sytuacja miała miejsce w 1995 r., gdy po przełomowym zwycięstwie republikanów w *midterm elections* 1994 r. postawili na konfrontację z prezydentem Clintonem. Posiadali większość w obu izbach Kongresu, więc doprowadzili do obstrukcji finansowania rządu federalnego. Paradoksalnie nie tylko nie osłabili pozycji prezydenta, ale dzięki nim zyskał on na popularności. Udało mu się przekonać obywateli, że prawica dąży do demontażu systemu opieki społecznej budowanego przez dziesięciolecia. Republikanie wyciągnęli wnioski i deklarują, że nie zamierzają doprowadzić do sytuacji sprzed dekady. Na obecny spór wpływa również posiadanie większości w Senacie przez demokratów, przez co odpowiedzialność za brak uchwalonego budżetu spada również na nich. Istnieje zatem ryzyko, że wyborcy uznają ich za współwinnych zamieszania w obszarze finansów federalnych. Prezydent Obama osobiście nie zaangażował się w spór, delegując wiceprezydenta Joe Bidena do rozmów z przywódcami obu partii w Kongresie<sup>33</sup>.

W chwili obecnej prezydent Obama jest w podobnej sytuacji jak Bill Clinton w 1994 roku, którego szanse na reelekcję, po przegraniu przez demokratów *midterm election*, oceniano nisko. Jednak polepszenie koniunktury gospodarczej i podział głosów prawicy pomiędzy dwóch kandydatów pozwoliły mu wygrać. Obama podobnie jak Clinton twierdzi, że na efekty programu ratowania gospodarki należy poczekać 2–3 lata. Najbliższe 18 miesięcy będzie więc dla niego najtrudniejszym testem. Musi zaprezentować zrzeczność polityczną i wykorzystać na swoją korzyść powstały w Kongresie spór o budżet. Jeżeli się to uda, Partia Demokratyczna będzie miała dużą szansę na odzyskanie większości w Kongresie w 2012 roku.

<sup>32</sup> Zob. M. Shear, *Obama Takes Responsibility for Voter Frustration*, <http://thecaucus.blogs.nytimes.com/2010/11/03/obama-promises-to-work-with-g-o-p-leadership/?nl=us&emc=politicsemailema3>.

<sup>33</sup> Zob. P. Milewski, *Bój o miliardy i władzę*, „Wprost” 13 marca 2011; P. Kane, *House GOP's 'riders' restricting federal agencies could hinder budget deal*, [http://www.washingtonpost.com/politics/congress-hits-rider-issue-latest-hurdle-to-a-budget-deal/2011/03/18/ALwYgPB\\_story.html?wpis=nl\\_pmpolitics](http://www.washingtonpost.com/politics/congress-hits-rider-issue-latest-hurdle-to-a-budget-deal/2011/03/18/ALwYgPB_story.html?wpis=nl_pmpolitics); P. Bacon, *Biden takes on budget impasse, meets with congressional leaders today*, [http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2011/03/03/AR2011030302223.html?wpisrc=nl\\_pmpolitics](http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2011/03/03/AR2011030302223.html?wpisrc=nl_pmpolitics).

*Midterm elections* pokazały, że republikanie posiadają zdyscyplinowany elektorat, jednak nie udało im się wrócić do stanu sprzed prezydentury Busha, gdy dominowali w obu izbach Kongresu.

---

### Summary

#### **The Democratic Party in the midterm elections 2010**

The paper presents the election results of the Democratic Party in the midterm elections 2010. The consequences of these elections encompassed the loss of seats in both houses of Congress as well as the much more painful outcome of the Republican Party winning a majority in the House of Representatives. President Obama assumed complete responsibility for this defeat, and the next two years for him will mean cooperation with the GOP, which will be difficult given the financial crisis. Midterm elections traditionally undermine the party of the President in office – power drains from those who wield it. There always are people who are disappointed with the current policy of the administration, however, in 2010 we can talk about a political earthquake. Apart from the ‘midterm elections effect’, the success of the Republican Party partly resulted from the difficult economic situation and the reform of the health care system. A significant feature of this campaign involved the Tea Party movement, which won a considerable support owing to its critical attitude to President Obama’s domestic policy.